

MATEUSZ WERNER
WARSZAWA

NIEPRZEMYŚLANE DOŚWIADCZENIE WIELKIEJ WOJNY W PIŚMIENICTWIE POLSKIM

DWA RODZAJE DOŚWIADCZENIA WOJENNEGO

Zacznijmy od oczywistości. Polacy walczyli we wszystkich najważniejszych bitwach Wielkiej Wojny. Bili się po obu stronach linii frontu, na wschodzie i na zachodzie. W armii niemieckiej walczyło 779 508 Polaków (108 392 z nich zginęło). W armii austro-węgierskiej 1 401 507 żołnierzy (poległo 219 180). W armii rosyjskiej 1 195 763 żołnierzy (zginęło 54 527), nie licząc Brygady Strzelców Polskich (8 tysięcy) i Legionu Puławskiego (tysiąc żołnierzy). W sumie podczas I wojny w armiach zaborczych walczyło przeciwko sobie 3 376 780 Polaków¹.

W Legionach Piłsudskiego walczyło w I wojnie światowej ok. 40 tysięcy polskich żołnierzy (ok. 10 tysięcy zmarło lub zginęło). Do tej liczby należałoby jeszcze dodać 20 717 członków Polskiej Organizacji Wojskowej². Z kolei żołnierzy Armii Hallera (ok. 35 tysięcy w 1917) organizowanej we Francji i trzech Korpusów Polskich formowanych pod sztandarami rosyjskiego imperium (w sumie ok. 47 tysięcy) trudno do tej statystyki włączać, ich jednostki bowiem w operacjach wojny praktycznie nie uczestniczyły (choć oni sami rekrutowali się w większości z armii francuskiej i rosyjskiej).

A zatem, z jednej strony mamy prawie 3,4 miliona Polaków, dla których Wielka Wojna była doświadczeniem przeżywanym wraz z niemieckimi, francuskimi, austriackimi czy rosyjskimi towarzyszami broni jako wydarzenie cywilizacyjne o znaczeniu planetarnym, z drugiej zaś strony ok. 60 tysięcy Polaków, którzy przeżywali swój udział w zmaganiach wojennych jako walkę o niepodległość ojczyzny. Stosunek tych dwu grup można w przybliżeniu wyrazić relacją liczbową 40:1. Ta kolosalna dysproporcja jest szokująca, jeśli wziąć pod uwagę fakt, iż gdybyśmy chcieli te proporcje szacować na podstawie przekazu, jaki pozostawiła po sobie polska literatura wojenna, wynik powinien wyglądać dokładnie odwrotnie. Na ogromną liczbę literackich świadectw przeżycia wojennego, jakie powstały w latach 1914–1939 (bo powstawały one do wybuchu II wojny światowej, przykładem może być choćby *Sól ziemi* Józefa Wittlina wydana w 1936), przypada tylko niewielka część utworów literackich, pamiętników, listów, nie wspominając już o publicystyce, w których działania wojenne i ich skutki opisywane są jako wydarzenie o wymiarze europejskim, światowym, kryjącym się do roku 1939 pod nazwą Wielka Wojna, *Grande Guerre*, *Great War*,

¹ Dane liczbowe podaję za M. Klimecki, *Uwagi o składzie osobowym Legionów Polskich w latach 1916–1917*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. 31, 1988, s. 191–193; J. Cisek, M. Cisek, *Liczebność Legionów Polskich. Stan badań przed publikacją „Wykazu Legionistów Polskich 1914–1918”*, Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku [b.d.w.] (dostępny w Internecie: mjp.najlepsze.media.pl/sites/.../legiony.../liczebnosć_legionow_polskich.pdf); S. Czerep, *Straty polskie podczas I wojny światowej*, [w:] *Lata Wielkiej Wojny. Dojrzwianie do niepodległości 1914–1918*, red. D. Grinberg, J. Snopko, G. Zackiewicz, Białystok 2007, s. 180–181; R. Kaczmarek, *Polacy w armii kajzera. Na frontach I wojny*, Kraków 2014.

² Cisek, Cisek, *op. cit.*



1. Zdobyty okop armii włoskiej na wzgórzu Krad Vrh pod Tolmino, 1917.
Źródło: <http://fotos.stahlgewitter.com/weltkrieg/0001.htm>



2. Jerzy Kossak, *Bitwa pod Komarowem*, 1938, olej, płótno

Grösser Krieg. Decydującą większość stanowią teksty, w których ta perspektywa jest nieobecna, a zamiast niej dominuje narracja narodowo-wyzwoleńcza wyłączająca je tym samym z kręgu doświadczenia uniwersalnego i czyniąca z nich część lokalnej, partykularnej legendy, która domaga się osobnego klucza interpretacyjnego, osobliwie egzotycznego, niezrozumiałego poza lokalną wspólnotą kulturowo-historyczną. Zamiast rzezi Verdun mamy swoją Kostiuchnowkę, zamiast bitwy pod Sommą – ułańską szarżę pod Rokitną, zamiast ataku gazowego pod Ypres – bitwy pod Mołotkowem, Rafałową, Krzywopłotami, Rośną czy Tarłowem. Byłoby to zrozumiałe, gdyby Polaków pod Verdun nie było, ale... byli tam i walczyli! Jak pisał Stefan Żeromski w *Literaturze a życiu polskim*: „Nie przynosimy światu wiadomości artystycznej o duszy człowieka. Mówimy wciąż o zawłóściach duszy Polaka. Tak musiało być, gdyż inaczej być nie mogło” (1915)³. A Władysław Broniewski pisał w liście do przyjaciela: „Dotąd nie ma poezji o wojnie”⁴. Twierdził tak w roku 1922, rok przed niedoszłym debiutem w „Zwrotnicy”⁵, gdy liczba tomów poetyckich poświęconych tematyce wojennej szła w dziesiątki, by z ważniejszych wymienić: *Pieśni czasu* (1915) Władysława Orkana, *Księgę ubogich* (1916) Jana Kasprowicza, *Cienie* (1916) Kazimierza Przerwy Tetmajera, *Wici* oraz *Trzy struny* (1914, 1917) Kazimierzy Iłakowiczówny, Artura Oppmana *Pieśń o sławie* (1917), *Tęczę łez i krwi* oraz *Siew doli* (1918) Leopolda Staffa, *Karmazynowy poemat* (1920) Jana Lechonia czy *Hymny* (1920) Józefa Wittlina.

A zatem, w jaki sposób to wojenne doświadczenie było w piśmiennictwie polskim opisywane?

Jako walki Polaków z Rosjanami.

Jako walki Polaków z Ukraińcami/ Rusinami.

Jako walki z Niemcami.

Jako walki z Włochami.

Jako walka o Polskę.

Jako męczeństwo Polaków z rąk Rusinów/ Rosjan/ Niemców.

Żadne z tych ujęć nie pozwala postawić we właściwym kontekście pytania, które jest zrozumiałe dla Niemca, Anglika, Francuza czy Rosjanina – co było główną ideą tej wojny, jaki sens dziejowy miała śmierć przeszło 9 milionów żołnierzy?⁶ Z perspektywy dostępnych w piśmiennictwie polskim opisów nie sposób zrozumieć, jaką to wielkie wydarzenie stanowiło odpowiedź na pytanie o los i przeznaczenie Europy i jej narodów. Inaczej mówiąc, sens tego wydarzenia ustanawiany przez tych, którzy decydowali o jego przebiegu, pozostał dla nas – jego biernych i czynnych uczestników – zakryty i niezrozumiały. Nasze uczestnictwo w nim miało charakter pozorny. Przeżyliśmy tę wojnę w stanie wyobcowania, bezdziejowości (nierozpoznania sensu dziejowego), projektując nań partykularne, polskie znaczenie, i ta lokalna narracja przesłoniła obraz wydarzeń w taki sposób (tak szczelnie), że samoświadomość własnej alienacji stała się nieosiągalna, niemożliwy stał się powrót na ścieżkę pytań, które pozwoliłyby je prze-myśleć w duchu oddającym sens przemian kulturowych, cywilizacyjnych, politycznych, jakie nastąpiły w Niemczech, Francji, Rosji i Wielkiej Brytanii po wojnie.

OSOBLIWOŚĆ POLSKIEJ PERSPEKTYWY

Opierając się na przekazie literackim, który przetrwał w pamięci polskiego dziedzictwa kulturowego jako obraz zmagania wojennych 1914–1918, nie sposób zrozumieć Wielkiej Wojny jako *Urkatastrophe*, „katastrofy założycielskiej” XX w.⁷ Dla literatury polskiej wojna światowa jest wymodlonym, wymarzone przez wieszczów i ziszczonym przez genialnych przywódców politycznych cudem ponownych narodzin państwa polskiego. Polska, dzięki wojnie zaborców powstająca z grobu, zmartwychwstająca, podnosząca się z popiołów – nadaje sens historii. Zamiast absurdałnej apokalipsy, zagłady dotychczasowych form

³ S. Żeromski, *Literatura a życie polskie*, [w:] idem, *Snobizm i postęp oraz inne utwory publicystyczne*, wstęp i oprac. A. Lubaszewska, Kraków 2003, s. 228–229.

⁴ Za Z. Kloch, *Poezja pierwszej wojny. Tradycja i konwencje*, Wrocław 1986.

⁵ Broniewski miał zadebiutować wierszem *Ostatnia wojna*.

⁶ Zob. R. Overmans, *Kriegsverluste*, [w:] *Enzyklopädie Erster Weltkrieg*, hrsg. G. Hirschfeld, G. Krumeich, I. Renz, Ferdinand Schöningh Verlag, Paderborn 2003, s. 663.

⁷ Zob. na przykład B. Gebhardt, *Handbuch der deutschen Geschichte in 24 Bänden*, Bd. 17, *Die Urkatastrophe Deutschlands. Der Erste Weltkrieg 1914–1918*, Klett-Cotta Verlag, Stuttgart 2002.



3. Polegli żołnierze brytyjscy, bitwa pod Reims, 1918.
Źródło: <https://stahlgewitter.wordpress.com/category/offensive-1918/>



4. Jerzy Kossak, *Galopem przez wieś*, 1930, olej, płótno

życia, stanowiącej jednocześnie otwarciem na radykalną nowość – w polskim przekazie literackim mamy do czynienia z sensowną ofiarą cierpienia, krwi i śmierci, która jest konieczną ceną, jaką trzeba zapłacić, aby mogła się dokonać galwanizacja strupieszalej, leżącej od 120 lat na marach ojczyzny, a zatem – by mógł domknąć się historyczny powrót do przeszłości. To diametralnie inne doświadczenie. Wszechogarniające poczucie sensu było tak przemożne, iż nawet bratobójcza walka Polaków w szeregach zaborczych armii znajdowała usprawiedliwienie, które im mniej było logiczne, tym silniej domagało się poetyckiej egzaltacji:

[.....]
 O, nie myśl o mnie bracie,
 w śmiertelny idąc bój
 i w ogniu moich strzałów,
 jak rycerz mężnie stój!

A gdy mnie z dala ujrzysz,
 od razu bierz na cel
 i do polskiego serca
 moskiewską kulą strzel.

Bo wciąż na jawie widzę
 i co noc mi się śni,
 że Ta, co nie zginęła,
 wyrośnie z naszej krwi!

(Edward Słoiński, *Ta, co nie zginęła*, 1914)⁸

Alternatywą dla tej usensowniającej za wszelką cenę narracji – alternatywą, dodajmy, tłumioną i ostatecznie porzuconą w rozwoju wydarzeń i towarzyszących im prób samorozumienia – była demonstracja własnej bezradności i rozpaczliwej rezygnacji wobec sił dziejowych rozstrzygających o losie Polaków ponad ich głowami. Społeczną ilustracją tej bezradności mogła być tylko postawa bierna, uległe uczestniczenie w zdarzeniach rozwijających się wedle nieodgadnionego scenariusza. Ów fatalistyczny styl myślenia spotykany był raczej wśród autorów, którzy sami nie brali udziału w wojnie jako żołnierze:

I gdy w ogniu dziś stają cztery świata rogi
 I wolności każdy chwyta czaszę,
 My bezradni! I mamy przyjaciółmi wrogi,
 Przyjaciółmi – wieczne wrogi nasze!

(Leopold Staff, *Wśród burzy*)⁹

Mimo iż pozornie sobie przeciwstawne, obie formy świadomości: aktywistyczna i fatalistyczna manifestują ten sam stopień wyobcowania polskiego myślenia z uniwersalnego sensu europejskiej katastrofy – jak awers i rewers należą do tego samego zjawiska: braku suwerenności. Można przypuszczać, że uniemożliwiło to późniejszą, adekwatną odpowiedź na rozwój przyszłych wypadków. Nasza bezbronność w 1939 r. była między innymi wynikiem braku przemyślenia tego, co oznaczała Wielka Wojna. I nie chodzi tu o bezbronność jako brak militarnej gotowości, akurat w tej mierze byliśmy teoretycznie przygotowani wcale nie najgorzej, wystarczy przypomnieć proroczą książkę Stefana Roweckiego *Walki uliczne* z 1928 r., pracę Władysława Sikorskiego *Przyszła wojna* (1934), która natychmiast przetłumaczona na francuski stała się podręcznikiem w wielu akademiach wojskowych, czy wreszcie książkę Stefana Mossora *Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny* (1938). Chodzi o brak takiej interpretacji wydarzenia Wielkiej Wojny, która pozwalałaby zrozumieć sens zmian dokonujących się w człowieku nowoczesnym – metafizycznej i antropologicznej – przekształcających istotę cywilizacji europejskiej, w tym wypadku bowiem to sama wojna stawała się przyczynkiem rozumienia tych zmian, ich objaśniającą wskazówką, tłumaczącym znakiem.

⁸ E. Słoiński, *Idzie żołnierz borem, lasem: 1914–1915. Wiersze i zapiski Edwarda Słoińskiego o Polsce, o wojnie, i o żołnierzach*, Warszawa 1916, s. 10–11.

⁹ L. Staff, *Wśród burzy*, [w:] idem, *Tęcza łez i krwi*, Warszawa 1921, s. 54.

WIELKA WOJNA I JEJ GŁĘBSZE ZNACZENIE

Jaki był sens Wielkiej Wojny? W tym pytaniu nie chodzi rzecz jasna o powody deklarowane otwarcie przez którąś ze stron konfliktu, ale o głębsze znaczenie nadające temu wydarzeniu rangę historiozoficznego symptomu. Według Jana Patočki „Ogólną ideą pierwszej wojny światowej było z wolna rodzące się przekonanie, że nie istnieje nic takiego, co byłoby obiektywnym sensem świata i rzeczy, i że realizacja takiego sensu w dostępnym człowiekowi zakresie jest sprawą siły oraz władzy. W tym właśnie duchu przebiegały przygotowania wojenne: z jednej strony występowała tu wola utrzymania dotychczasowego *status quo*, z drugiej – wola jego radykalnej zmiany”¹⁰. Paradoksalnie to właśnie pobismarckowskie Niemcy, mimo konserwatyizmu pruskiej kasty wojskowej, miały być, wedle Patočki, zarzewiem rewolucyjnych przemian: „[...] właśnie te Niemcy, pomimo swoich tradycyjnych struktur, są tworem najbardziej zbliżonym do rzeczywistości nowego, naukowo-technicznego wieku. Sam ich konserwatyizm służy w istotny sposób dyscyplinie, która uparcie, bezwzględnie, z pogardą dla równości i demokratyzacji, dąży do gromadzenia twórczej, organizującej, przeobrażającej energii”¹¹. W duchu Nietzscheańskiego Patočka interpretuje przełom metafizyczny (tzn. dotyczący pojmowania bytu w całości), jaki dokonał się w XX w. jako „przewartościowanie wszelkich wartości pod znakiem siły”, a pierwszą wojnę jako „wydarzenie rozstrzygające o całym charakterze XX wieku”, które ukazało, że „przemiana świata w laboratorium uruchamiające zasoby energii akumulowane przez miliardy lat musi się dokonywać w formie wojny”¹². Przywoływaną wprost inspiracją dla tych przemyśleń Patočki była twórczość Ernsta Jüngera, którego *Robotnik* (1932) stanowi dyskursywną konceptualizację i rozwinięcie literackiej wizji zawartej w *Stalowych burzach* (1920), odwołującej się do tego samego doświadczenia, co *Na Zachodzie bez zmian* Ericha M. Remarque’a czy *Przygody dobrego wojaka Szwejka* Jaroslava Haška, ale także twórczość poetycka Gottfrieda Benn, Bertolda Brechta, Georga Trakla i plastyczna Georga Grosza. Przy wszystkich radykalnych politycznych i ideologicznych odmiennościach tych dzieł są one próbą lekcji wojennego doświadczenia jako metafizycznej, cywilizacyjnej katastrofy otwierającej przed człowiekiem Zachodu nową epokę.

Jünger odczytuje wybuch wojny światowej jako wtargnięcie „sił elementarnych” w świat mieszczaństwa i radykalną zagładę tego świata, którego najwyższą wartością jest bezpieczeństwo gwarantowane murami wielkich metropolii¹³. Apostołami zagłady są nowe formy bytu: żołnierz frontowy i robotnik, przeżywający i ustanawiający przez „totalną mobilizację” nowe reguły rzeczywistości, a to dzięki ontologicznemu dostępowi do sfery żywiołów – gotowości śmierci. Ta sfera objawia im się jako technika – żołnierzowi w „bitwie materiałowej” (*Materialschlacht, material battle*), przemieniającej go, „rycerza”, w „nieznanego żołnierza”, gdzie heroizm wojenny ulega całkowitemu odpodmiotowieniu, a jego osobiste męstwo i bojowa zręczność zostaje zredukowana do postaci psychicznej zdolności, pozwalającej znieść ofiarę anonimowej, masowej śmierci. Robotnikowi objawia się zaś w doświadczeniu pracy jako nowej zasady rzeczywistości, która pozwala ludzki świat w całości oszacować i zorganizować zgodnie z regułami produkcji i wydajności, co przeistacza robotnika z przedstawiciela wyzyskiwanej ekonomicznie klasy społecznej w *par excellence* gospodarza świata nowoczesnego¹⁴. Wstrząsający jest opis „bitwy materiałowej”, w którym Jünger odmalowuje moment objawienia, jakiego doznaje żołnierz zderzający się z obywatelnym żywiołem techniki: „Przeszkodą, która zatrzymuje bicie nawet najdzielniejszych serc, nie jest człowiek o większej sprawności – jest nią pojawienie się nowej, straszliwej zasady, istniejącej jako negacja. Samotność, w jakiej spełnia się tragiczny los indywidualium, jest symbolem osamotnienia człowieka w nowym niezbadanym świecie, którego stalowe prawidła odczuwane są jako bezsens. [...] Odczuciom serca i systemom ducha można jeszcze dać odpór, podczas gdy przedmiot jest nie do odparcia – a takim przedmiotem jest karabin maszynowy”¹⁵. Jünger, pisząc te zdania, staje się odkrywcą nowej rzeczywistości. Miarodajność jego rozpoznań można stwierdzić, porównując je z zapiskami z 1944 r. kogoś, kto

¹⁰ J. Patočka, *Wojny XX wieku i wiek XX jako wojna*, tłum. J. Zychowicz, [w:] *idem, Eseje heretyckie z filozofii dziejów*, Warszawa 1998, s. 165–166.

¹¹ *Ibidem*, s. 167.

¹² *Ibidem*, s. 170–171.

¹³ E. Jünger, *Robotnik. Panowanie i forma bytu. Maksima – minima*, tłum. W. Kunicki, Warszawa 2010, s. 48 i n.

¹⁴ Zob. A. de Benoist, *Soldier, Worker, Rebel, Anarch: An Introduction To Ernst Jünger*, transl. G. Johnson, „The Occidental Quarterly”, vol. 8, no. 3, Fall 2008, s. 49.

¹⁵ Jünger, *op. cit.*, s. 103.

od zawsze znajdował się na drugim biegunie myślowego pola: „Kronika tygodniowa w kinie: inwazja na Wyspach Mariańskich, między innymi na Guam. Pozostaje wrażenie nie walk, ale mechanicznych robót drogowych i strzelniczych, podejmowanych z niesłychaną gwałtownością, wrażenie »wykurzania«, dezynsekcji na skalę telluryczną. [...] Wróg funkcjonuje jako pacjent i zwłoki. [...] Diabelstwo polega na tym, że w pewnym sensie potrzeba tu więcej inicjatywy niż na wojnie w dawnym stylu, że niejako potrzeba całej energii podmiotu, by zaprowadzić bezpodmiotowość”¹⁶.

DOŚWIADCZENIE WOJENNE W PIŚMIENICTWIE POLSKIM

Jak ma się do tego odkrycia polskie piśmiennictwo próbujące zdać sprawę z doświadczenia wojennego? W oczach polskich poetów, ale także prozaików, pamiętnikarzy wojna wygląda zupełnie inaczej – opowiadana w konwencji tyrtejskiego hymnu albo patriotycznej agitki, obudowana postromantyczną estetyką, modernistyczną symboliką, traci swój wydarzeniowy, egzystencjalny i myślowy ciężar, choć bywa poetycko malownicza i emocjonalnie przejmująca¹⁷. Zwłaszcza pod piórem autorów, którzy sami nie walczyli zbrojnie, staje się fantazmatem albo czytanką dla dzieci. I tak krwawa historia okazuje się wpisywać w boski Plan, który w tajemny sposób wydaje się uzgodniony z Polakami, nawet jeśli oni sami niewiele o tym wiedzą. Kasprowicz:

A może z strasliwej zawiei,
Co świat ten naokół niszczy,
Nie same li gruzy wyrosną,
Nie same li kupy zgłiszczy?
[.....]
Niech otwierają się rany,
Niech krew się leje do woli,
Byleby wieczność ta wzrosła
Z tak umierzwionej roli.

(Jan Kasprowicz, *XXVI*)¹⁸

Dajże im, groźny Panie,
Wieczne odpoczywanie,
A ziemia niech ze krwi powstanie!...

(Jan Kasprowicz, *XXVIII*)¹⁹

Te pola, które deptał
i ogniem orał wróg
chabrami i rumiankiem
zasieje z wiosną Bóg.

(Edward Słoński, *Zgłiszcza*)²⁰

O Polsko, Polsko, Polsko,
kto Ciebie chciał, ten wierzył,
że dobry Bóg się z Tobą
w te krwawe dni sprzymierzył.

(Edward Słoński, *Kto Ciebie chciał...*)²¹

¹⁶ T.W. Adorno, *Minima moralia. Refleksje z poharatanego życia*, tłum. M. Łukasiewicz, Kraków 1999, s. 60.

¹⁷ Zob. I. Maciejewska, *Inter arma*, „Odra” 1969, nr 4, s. 37–42, nr 5, s. 55–61.

¹⁸ J. Kasprowicz, *XXVI*, [w:] idem, *Księga ubogich*, Warszawa 1934, s. 77 i n.

¹⁹ J. Kasprowicz, *XXVIII*, [w:] idem, *Księga ubogich*, s. 86.

²⁰ E. Słoński, *Zgłiszcza*, [w:] idem, *Idzie żołnierz...*

²¹ E. Słoński, *Kto Ciebie chciał...*, [w:] idem, *Idzie żołnierz...*

Pole bitewne opisywane jest najczęściej jako przestrzeń jednostkowego heroizmu, rycerskiego bohaterstwa, które przybiera czasem formy wzniosłe, monumentalne:

I poszli w bój krwawy
a słońce im złoto
pod stopy swe blaski
czerwone.

I poszli zuchwali
by deptać pioruny
i kielznać wichury
szalone.

(Rajmund Bergel, *Tym, którzy odeszli*)²²

Kiedy huknął głos wodza: Widzicie te wzgórza?
Tam się mamy przejechać po karkach Moskali
Zdobyc szanice i polec. Niechby znów poznali
Co znaczy polska szabla i co ułan znaczy.

(Rajmund Bergel, *Na śmierć i życie*)²³

Nawet trzeźwy Andrzej Strug nie unikał tyrtejskiego tonu, który związany był z obowiązującym stylem myślenia: „Mistycznie utajony geniusz narodu, niewygasły znicz wolności wyobraził się w tej garstce ludzi, w kilku batalionach, przekraczających kordon graniczny, który od stu z górą lat rozdzierał żywe ciało narodu”²⁴. Z kolei formy sentymentalno-infantylnie i zawadiacko-piosenkowe przeważały w utworach *minorum gentium* obiegu popularnego, stanowiąc rewers heroicznego monumentalizmu:

Jak to było ładnie, kiedy do Lublina
na karkach Moskali wjechał pan Belina!
Jak to było ładnie, gdy potem na rynku
stanął z ułanami w bojowym ordynku.

(Edward Słoński, *Pan Belina*)²⁵

Nad czym dumać? – próżne śnicie
Gorzki złudnych marzeń kłam.
Jutro – jutrem, śmierć czy życie,
Dzisiaj nasze – co mi tam.

(Rajmund Bergel, *Co mi tam*)²⁶

Także pogarda śmierci przyjmowała często formę sentymentalno-infantylną:

Kiedy zginę, może koń mój bułany
ciemnąnocką do wrót twoich przybieży
strząśnie szrony z ogrodowej altany
i kopytem pod twoim oknem uderzy.

(Edward Słoński, *Kiedy zginę*)²⁷

Nie tylko poezja pielęgnowała ten landszaft. Powieści Juliusza Kadena Bandrowskiego: *Piłsudczycy* (1915) i *Mogily* (1916) oraz jego nowele z tomu *Iskry* (1915), *Przedwiośnie* (1924) Stefana Żeromskiego, *Odnaka za wierną służbę* (1921) Andrzeja Struga, *Pożoga* (1922) Zofii Kossak-Szczuckiej, *Przez płonący wschód* (1922) Ferdynanda Goetla, *Siedem lat w Rosji i na Syberii* (1922) Romana Dyboskiego, *Strzępy epopei* (1923) Melchiora Wańkowicza – by wymienić pozycje najgłośniejsze – wszystkie te dzieła, choć

²² R. Bergel, *Tym, którzy odeszli*, [w:] idem, *Czasy i ludzie. Poezye*, Kraków 1917.

²³ R. Bergel, *Na śmierć i życie*, [w:] idem, *Czasy i ludzie...*

²⁴ A. Strug, *Wiekopomny dzień 6 sierpnia 1914*, Warszawa 1926, s. 22.

²⁵ E. Słoński, *Pan Belina*, [w:] idem, *Idzie żołnierz...*

²⁶ R. Bergel, *Co mi tam*, [w:] idem, *Czasy i ludzie...*

²⁷ E. Słoński, *Kiedy zginę*, [w:] idem, *Idzie żołnierz...*

tak różne pod względem artystycznym i myślowym, pozostawały w arcypolskim kręgu percepcji wojny światowej jako drogi do niepodległości. Z tej perspektywy części składowe nowego doświadczenia wojennego: industrialność okrucieństwa, anonimowość męczeństwa, absurdalność, nuda, a niekiedy komizm grozy – wydają się łatwą do zlekceważenia aberracją, marginesem, godnym najwyżej odnotowania wyjątkiem, a nie tym, co stanowi istotę i domaga się interpretacji.

WYJĄTKI

Na tym tle wyróżnia się nominowana w 1939 r. do Nagrody Nobla, a dziś niemal zapomniana *Sól ziemi* (1936) Józefa Wittlina, która swym powściągliwym, chłodnym językiem buduje dystans do relacjonowanych zdarzeń, likwiduje ich „przygodowość” (cecha narracji silnie obecna na przykład w znakomitej skądinąd batalistycy Stanisława Rembeka) i emocjonalny psychologizm postaci, dając w ten sposób posmak sytuacji egzystencjalnej żołnierza: „W owych dniach ciała mężczyzn ważono i mierzono. Sortowano je podług gatunków, przebierano jak kartofle, jak owoce strząśnięte z drzewa żywota. Brano je masowo: kopami, cetnarami, wagonami, odrzucając wszystko, co nieudane, nadpsute, chore. Wielki bowiem urodzaj był na ludzkie ciała od ostatniej wojny. Żadną z klęsk żywiołowych nie tknięte, żadną nie dziesiątkowane zarazą, już dwa pokolenia ciał zmarnowały się i zgniły, nie doczekawszy się wojny. Lecz ufność, pokładana w automatycznej hodowli rodzaju, nie zawiodła. Nieświadoma zasługa rodziców odbierała dziś należne hołdy. Pierwszy to raz od wielu lat nie sądzono nas po ubraniu. Przeciwnie: dziś tylko rozebrani byliśmy jeszcze coś warci, tylko nago mogliśmy okazać najwyższe nasze zalety. Nic już o nas nie chciano wiedzieć ponad to, czyśmy zdrowi. Zagładano nam w zęby jak koniom na targu, oglądano z przodu, oglądano z tyłu, pukano do naszych wnętrz, by się przekonać, czyśmy nie robaczywi”²⁸. W tej prozie, choć często zestawia się ją z *Przygodami dobrego wojaka Szwejka* Jaroslava Haška zawiera się przecucie nowego tonu, nowego języka, który w piśmiennictwie polskim swą kulminację osiągnął po II wojnie światowej w tak zwanej literaturze obozowej, przede wszystkim w dziele Tadeusza Borowskiego. Innymi słowy, doświadczenie wojenne staje się zapowiedzią doświadczenia łagrowego.

W pojedynczych przypadkach w poezji polskiej przejawia się świadomość rewolucyjnej nowości Wielkiej Wojny. Władysław Broniewski opisuje bombardowanie miast²⁹ jako ostateczną weryfikację metafizycznych podstaw naszej cywilizacji, Sąd Ostateczny jej wartości:

Lasem ściętym
wali się gotyk,
w stallach
święci
podnoszą lament,
lecą
z okien płonących bibliotek
kodeks,
Stary i Nowy Testament...
Aeroplany
w niebie nie znalazły boga,
łódzie podwodne
próżno
szukały go w morzu.
Krzyczą żołnierze:
– Kłamstwo!
Tam nie ma nikogo!
Sami
na nowo
świat stворzymy!³⁰

²⁸ J. Wittlin, *Sól ziemi*, Warszawa 1995, s. 58.

²⁹ Zob. J. Leociak, *Bombardowanie miast jako doświadczenie graniczne*, [w:] *Wojna. Doświadczenie i zapis*, red. S. Buryła, P. Rodak, Kraków 2006, s. 180.

³⁰ W. Broniewski, *Ostatnia wojna*, [w:] idem, *Wiatraki*, Warszawa 1925.

Kazimierz Wierzyński debiutował w 1919 r. tomikiem *Wiosna i wino*, tryskającym programową afirmacją i „szczeniackim” witalizmem, ale w szufladzie jeszcze kilka następnych lat czekały na wydanie wiersze powstałe wcześniej, znacznie poważniejsze i dojrzałe poetycko, „pisane w wojsku austriackim i w niewoli rosyjskiej 1914–18”. Ukazały się w 1923 r. w tomie *Wielka Niedźwiedzica*. Uderzająco odmienny jest ton tych utworów: elegijny, ale emocjonalnie stłumiony, wypalony. Dominuje uczucie nudy, smutnej obojętności:

Z całego miasta zostały kominy:
Chude, w rozpacz skamieniałe pięście,
Mrok się po zgliszczach włości czarno-siny,
Spalone domy, nieszczęście³¹.

Mówi do nas ogołcony, nagi podmiot stojący wobec czystego istnienia.

Opadło ze mnie wszystko ludzkie
co porywało mię, człowieka
Pozostał tylko czas niezmienny
Który przeze mnie przecieka
Staję tak oko w oko z światem
Który jak zaczął się, tak skończy
Poza mną gdzieś, poza nim kiedyś
Odwieczny potok się przesączy.

I gdyby nie to, co mnie pęta
I jeszcze dławi mnie pod gardłem
Mógłbym pomyśleć, że od dawna
Właściwie już umarłem³².

Osobnym zjawiskiem są pisane podczas oblężenia Lwowa *Hymny* Józefa Wittlina (wydane w 1920), w których wojna staje się spełnioną Nietzscheańską katastrofą – końcem świata ludzkiego i „śmiercią Boga”. W *Hymnie nad hymnami* pytania Abrahama i Hioba:

Jaki mój cel?!
Chcę wiedzieć jaki mój cel?!

wzbogacone zostają o pytania Nietzschego:

Czyś umarł?
Jeśli umarłeś – przychodzę cię grzebać.
Ojca wszak cenić – umieją sieroty³³.

Zwykle *Hymny* Wittlina czyta się jako manifest po chrześcijańsku zbuntowanego pacyfizmu. Jeśli nawet jest to prawda, to *Kołysanka* z tego tomu przynosi niepokojący obraz upragnionego „pokoju”, odsyłający raczej do rosyjskiego słowa „покойник” niż łacińskiego „pax”:

Łaska –
Cicho, cichuteńko
Powieki wam stuli,
Nie będziecie czuli
Nic³⁴.

³¹ K. Wierzyński, *Krzeszów*, [w:] idem, *Wielka Niedźwiedzica*, Warszawa 1923.

³² K. Wierzyński, *List do domu*, [w:] idem, *Wielka Niedźwiedzica*...

³³ J. Wittlin, *Hymn nad hymnami*, [w:] idem, *Hymny*, Poznań 1920.

³⁴ *Ibidem*.

Być może Józef Wittlin był jedynym polskim pisarzem, dla którego Wielka Wojna stała się najważniejszym problemem, nie tyle ze względu na polską historię, ile przemianę człowieka zachodniej cywilizacji³⁵. I który temu wyzwaniu sprostał – myślowo i artystycznie.

THE UNEXAMINED EXPERIENCE OF THE GREAT WAR IN POLISH LITERATURE

Abstract

In this piece the author points out a puzzling paradox. Of the huge number of Poles, an estimated 3.4 million who served in the Armed Forces during the First World War, only about 60 000 were soldiers who fought in the Polish military, their wartime efforts endured as part of the Polish struggle for independence. Despite this fact, the image of the Great War in Polish literature is dominated by the viewpoint of a handful of legionnaires and members of the clandestine Polish Military Organization (POW). The war experience of the vast majority of Poles fighting in the armies of occupying powers and under foreign command, shoulder to shoulder with Germans, Austrians and Russians, remains surprisingly unarticulated and unexamined. This article is a sketchy attempt to explore what Polish war literature failed to scrutinize, whilst at the same time pointing out a few exceptions such as the works of Józef Wittlin or Kazimierz Wierzyński, which could lead the way for future reflections.

³⁵ Zob. I. Maciejewska, *Doświadczenie wielkiej wojny: Józef Wittlin*, [w:] *Poeci dwudziestolecia międzywojennego*, red. I. Maciejewska, Warszawa 1982, s. 489–519.